

**Scott Hahn, *Na początku jest miłość. Odnaleźć swoją rodzinę w Kościele i w Trójcy Świętej*,  
przel. T. Dekert, eSPe, Kraków 2012, s. 45-47.**

Kiedy Bóg objawił swe imię, objawił się w pełni, a zrobił to, ukazując się jako rodzina: Ojciec, Syn i Duch Święty. Papież Jan Paweł II tak pisał na temat tego niezwykłego objawienia: „W świetle Nowego Testamentu widać wyraźnie, że odniesienia dla tej wspólnoty, jej prawzoru, należy szukać w Bogu samym. Zawiera się on w trynitarniej tajemnicy Jego życia. Boskie «My» jest przedwiecznym prawzorem dla ludzkiego «my» - tego przede wszystkim, jakie mają stanowić mężczyzna i kobieta stworzeni na obraz i podobieństwo Boga samego”.

W innym miejscu papież stwierdza: „W swym najgłębszym misterium Bóg nie jest sam, lecz stanowi rodzinę, ponieważ ma On w samym Sobie ojcostwo, synostwo oraz samą istotę rodziny – miłość”. „Miłość” tę Jan Paweł II identyfikuje z trzecią Osobą Trójcy, czyli z Duchem Świętym.

Musimy być w tym miejscu naprawdę uważnymi czytelnikami, ponieważ wielu ludzi rozumie te stwierdzenia na odwrót, czyli w ogóle ich nie rozumie. Papież nie mówi tutaj, że Bóg jest *jakby* rodziną. Rodzina nie jest tu ciepłą, domową metaforą Trójcy. Stwierdza on, że Bóg *jest* rodziną. Dlatego bliższe prawdy byłoby zdanie, że moja żona, moje dzieci i ja jesteśmy *jakby* rodziną, niż powiedzenie czegoś takiego o Bogu.

Bóg nie jest *jakby* rodziną, On *jest* rodziną. Sam Bóg odwiecznie posiada istotowe atrybuty rodziny, a sama Trójca posiada je w stopniu doskonałym. Ziemskie rodziny także je posiadają, ale tylko przez analogię i w stopniu niedoskonałym.

Oczywiście terminy „Ojciec”, „Syn” i „Duch Święty” nie określają płci Osób, ale Ich relacje. Kiedy mówimy o Boskiej rodzinie, to mamy na myśli rodzinę nie w sensie biologicznym, ale w sensie teologicznym. W ten sposób opisujemy odwieczne relacje Boskich Osób w Ich zjednoczeniu.

Określenia „Ojciec”, „Syn” i „Duch Święty” nie zostały Bogu przez kogoś przypisane. To On sam je objawił i przez to w najdoskonalszy sposób wyraził Kim jest w swej przedwieczności. Trójca stanowi osobową tożsamość Boga, a określające ją miana Ojca, Syna i Ducha Świętego nigdy nie pozostawały w stosunku jakiegokolwiek zależności od stworzenia. Inne Boskie tytuły - Stworzyciel, Pasterz, czy Lekarz - są metaforami opisującymi relację Boga do stworzeń przy użyciu kategorii świata stworzonego. Bóg jest „Stworzycielem” dopiero od momentu, kiedy stworzył świat. Jest „Lekarzem” odkąd istnieją jakieś słabe stworzenia, które potrzebują uzdrowienia. Jest „Pasterzem” dopiero od chwili, gdy istnieje ktoś, kogo może prowadzić i chronić. Tymczasem Ojcem, Synem i Duchem Świętym jest On przed stworzeniem, odwiecznie, to jest Jego imię własne. Tylko ono, Boskie imię „Ojca, Syna i Ducha Świętego” objawia istotową naturę Boga w terminach, które nie są w żaden sposób zależne od stworzenia.

Znaczenie tych określeń dotarło do mnie pewnej niedzieli podczas Mszy św., w której uczestniczyłem w małej parafii na Środkowym Zachodzie. Z przodu, nieopodal kapłana, stała siostra zakonna, przełożona szkółki niedzielnej. Rozpoczęła ona modlitwę, czyniąc znak krzyża i mówiąc: „Gromadzimy się w imię Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela”.

Teraz wiem, że użycie takiego języka było podyktowane poprawnością polityczną (jest on neutralny pod względem odniesień do płci), ale nigdy wcześniej nie słyszałem, żeby ktokolwiek się nim posługiwał. Uderzył mnie on natychmiast jako coś niewłaściwego, i to zupełnie niezależnie od kwestii norm liturgicznych czy politycznej poprawności. Z początku sam nie wiedziałem, czemu jej słowa mi przeszkadzają, ale wkrótce doznałem olśnienia: problem polega na tym, że nie nazywamy już Boga słowami mówiącymi o tym, kim On odwiecznie jest, lecz odnosimy do Niego terminy związane z tym, co On - dla nas, w dziejach ludzkości - zrobił. Oczywiście nie ma nic złego w przywoływaniu Bożych dzieł (tj. stworzenia, odkupienia i uświęcenia); akt dziękczynienia stanowi jednak niższy wyraz kultu niż akt uwielbienia, a ten drugi odnosi się właśnie do tego, Kim Bóg jest. Poza tym, niezależnie od tego, jak dawno temu miało miejsce stworzenie, to ostatecznie rzeczy stworzone nie są wieczne, a Bóg jest; nie może On zatem być wiecznie Stwórcą (a tym bardziej Odkupicielem czy Uświęcicielem).

W skrócie można to ująć, posługując się następującą rodzinną analogią. Jest czymś bez wątpienia dobrym, kiedy sygnalizujemy tym, których kochamy, jak bardzo doceniamy to, co dla nas robią. Jednak czymś daleko lepszym jest mówić im, jak bardzo kochamy ich za to, kim są jako osoby. Są oni godni miłości nie ze względu na to, co możemy od nich uzyskać, ale dlatego, że są tymi, kim są. Nikt nie chce czuć się wykorzystywanym. Powinniśmy zatem patrzeć na osobę ludzką nie jak na narzędzie służące naszej przyjemności czy korzyści, ale jak na wartość samą w sobie. Tym bardziej odnosi się to do Boga, który jest trzema Osobami.

**Po zapoznaniu się z tekstem odpowiedz na poniższe pytania:**

1. Na jaki aspekt nauczania św. Jana Pawła II o Trójcy Świętej zwrócił uwagę autor tekstu?
2. Dlaczego, według autora, Trójca Święta *jest* rodziną, a nie *jakby* rodziną?
3. Dlaczego, według autora, określenie Trójcy Świętej mianem rodziny jest ważniejsze od innych określeń Boga?
4. Jakie praktyczne wnioski, według autora, wynikają z prawdy o rodzinnych relacjach w Trójcy Świętej?